

Nic nie ostudzi zapału dzieci Bożych

List prałata Opus Dei na
początek maja 2006 r. „Czas
paschalny to czas radości i
ufności. Radości – bo
zmartwychwstał Jezus
Chrystus, który zwyciężył
grzech i śmierć; ufności – bo
wsparci w Jezusie możemy
wszystko. Nic na świecie nie
może zahamować świętego
zapału dzieci Bożych – nawet
jeśli czasami po ludzku tak się
wydaje, albo odczuwamy naszą
osobistą małość”.

09-05-2006

Jak już wiecie, podczas tych świąt wielkanocnych miałem dodatkowy powód do radości: Pan tak zrządził, że mogłem spełnić jedno z „marzeń” naszego Założyciela – pojechać do Rosji, do Moskwy i Sankt Petersburga. Czy możecie sobie wyobrazić moje wzruszenie modlitwy *Regina cæli* na Placu Czerwonym; odprawienie Mszy św. w kościele katolickim, który przez dziesiątki lat był jedynym czynnym kościołem w Moskwie. Przez ostatnie dni ciągle przychodziła mi na myśl postać św. Josemarii, jego wytrwała modlitwa przez wiele lat w intencji nawrócenia Rosji, jego pragnienie rozszerzenia ducha Opus Dei na ziemię wschodniej Europy. Wiele razy słyszałem, jak wspominał swoją pierwszą podróż do Wiednia, w maju 1955, kiedy wojska sowieckie

zajmowały jeszcze część stolicy Austrii. Spotkał się z grupą młodych żołnierzy rosyjskich: patrzyli na niego z ciekawością, ale i z sympatią, jak sam to opowiadał; wtedy już modlił się intensywnie za przyszłą pracę Dzieła na wschodzie Europy.

W latach 30, kiedy takie perspektywy były całkowicie zamknięte i z ludzkiego punktu widzenia nie było nadziei, że coś się zmieni –

komunizm rządził w dawnym Związku Sowieckim i groził rozprzestrzenieniem się na inne państwa – św. Josemaría marzył o czasach, jakie dzisiaj przeżywamy.

Misjonarzu! Marzysz, aby zostać misjonarzem. – Ogarnia cię żar, jak Franciszka Ksawerego.

Chciałbyś zdobyć dla Chrystusa całe imperium: Japonię, Chiny, Indie, Rosję... zimne kraje Europy Północnej, czy Amerykę, Afrykę albo Australię? (Droga, nr 315).

Podziękujmy Bogu, bo pragnienia

naszego najdroższego Ojca stały się wspaniałą rzeczywistością w większości tych miejsc. Lecz nie zapominajmy, w jaki sposób została ona osiągnięta: dzięki modlitwie i umartwieniu, dzięki wyteżonemu wypełnianiu obowiązków w miejscu, w którym Bóg każdego z nas postawił. Tak napisał nasz Założyciel, w drugiej części przytaczanego punktu z *Drogi*: ***Podsycaj w swoim sercu ten żar, ten głód dusz. Ale nie zapominaj, że będziesz lepszym misjonarzem dzięki postuszeństwu. Oddalony geograficznie od tych terenów apostolskich, pracujesz i tu, i tam. Czyż nie czujesz – jak Franciszek Ksawery – że po udzieleniu chrztu tylu osobom ręce opadają ci ze zmęczenia?***

Liturgia okresu wielkanocnego jest impulsem wzmagającym zapał apostolski. Ostatnio Papież podkreślał, że ewangeliczne opisy

ukazywania się Chrystusa
zmartwychwstałego zwykle kończą
się **zaproszeniem do
przezwyciężania wszelkich
niepewności, do konfrontowania
tego zdarzenia z Pismem, do
głoszenia, że Jezus, ponad
śmiercią, jest wiecznym Żyjącym,
źródłem nowego życia dla
wszystkich, którzy wierzą**
(Benedykt XVI, Przemówienie na
audienencji generalnej, 19-IV-2006).
Słowa te możemy zastosować do
siebie w każdej chwili. Każdy z nas
miał jakieś *osobiste spotkanie* z
Panem: jak Maria Magdalena, jak
Piotr, Jan i pozostali Apostołowie.
Jezus stał się obecny w naszym życiu,
zawołał nas po imieniu i powierzył
nam misję rozszerzania Jego
Królestwa na wszystkie ziemie.
**„Idźcie i głoscie Ewangelię... Jestem
z wami”... – to powiedział Jezus... i
powiedział to do ciebie (Droga, nr
904).**

To spotkanie z Jezusem przemieniło nas od środka. Zostawiając nas tam, gdzie byliśmy, napełniło światłem naszą konkretną, osobistą pracę, otworzyło niespodziewane możliwości w naszym codziennym życiu. I to wezwanie i misja nabierają nowej siły w aktualnym czasie, pod warunkiem, że ożywimy naszą wiarę. **Nie można „zobaczyć” Zmartwychwstałego nie „wierząc” w Niego**, mówi Ojciec Święty, dodając: **prośmy Go, żeby zawołał każdego z nas po imieniu i nawrócił nas, otwierając nas na „wizję” wiary** (Benedykt XVI, Przemówienie na audyencji generalnej, 19-IV-2006).

Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus! (Gal 2, 20). Nasz Założyciel często rozważał te słowa Apostoła, odkrywając w nich samą istotę chrześcijańskiego bytowania. Dziecko Boże, świadome swojej sytuacji, przez swoje włączenie w

śmierć i zmartwychwstanie Pana
Naszego, wezwane jest nie tylko do
bycia drugim Chrystusem, lecz
samym Chrystusem. Bowiem **w
życiu duchowym**– mówił – **nie
nadejdzie już nowa epoka.**

**Wszystko zostało nam już dane w
Chrystusie, który umarł i
zmartwychwstał, i żyje, i trwa na
zawsze. Trzeba jednak zjednoczyć
się z Nim poprzez wiarę,
pozwalając, żeby ukazało się w
nas Jego życie, by o każdym
chrześcijaninie można było
powiedzieć, że jest nie tylko alter
Christus, lecz ipse Christus, samym
Chrystusem! (To Chrystus
przechodzi, nr 104).**

Córki i synowie moi, rozmyślajmy
raz za razem nad tą cudowną
rzeczywistością, aby zapisała się
jeszcze głębiej w naszej świadomości.
Przede wszystkim, gdy trudności –
wewnętrzne i zewnętrzne, wynikłe z
naszej własnej słabości lub ze

środowiska – piętrzą się, by pozbawić nas tej pewności. Obcujemy ufnie z Jezusem Chrystusem w modlitwie i Eucharystii, starajmy się mieć takie jak On uczucia. W ten sposób, ***kiedy walczymy o to, by być naprawdę ipse Christus, samym Chrystusem, wówczas w naszym życiu element ludzki splata się z Boskim. Wszystkie nasze wysiłki – również te najmniej znaczące – zyskują wymiar ponadczasowy, bo złączone są z ofiarą Chrystusa na Krzyżu*** (Droga Krzyżowa, stacja X, p. 5).

To jest cudowna pewność chrześcijanina wobec trudności. To jest płodna radość Paschy wobec wszystkich pokus.

Zmartwychwstanie nie przeminęło, zmartwychwstanie dosięgło nas i przeniknęło. Jego, czyli Pana zmartwychwstałego, trzymamy się i wiemy, że także On nas mocno podtrzymuje, gdy nasze

ręce słabną (Benedykt XVI, Homilia podczas wigilii paschalnej, 15-IV-2006). Nigdy nie jesteśmy sami, ponieważ jesteśmy w *Chryście*, a z Nim, zjednoczeni ze wszystkimi naszymi braćmi w tej samej wierze i powołaniu!

Rozpoczynamy miesiąc maj, w którym staramy się bardziej intensywnie zwracać się do Matki Bożej. Ona, u stóp Krzyża, została przez swego Syna w sposób bardzo szczególny złączona z dziełem zbawienia i ogłoszona Matką wszystkich wierzących. Prośmy Ją w tych tygodniach, przede wszystkim podczas pielgrzymki, jaką odbywamy na Jej cześć, żeby pomogła nam zrozumieć to misterium miłości zmieniające serca; niech sprawi, byśmy w pełni zasmakowali radości paschalnej, trudności wynikające z miłości własnej, przeszkody, jakie nieprzyjaciel Boga i dusz próbuje postawić nam na drodze. Z Jej

pomocą możemy wszystko.
Powiedzcie to Jej słowami modlitwy
saxum, jaką tyle razy dziennie
staramy się do Niej kierować: *pomnij,
o Najświętsza Maryjo, że nigdy nie
słyszano, abyś opuściła tego, kto się
do Ciebie ucieka...*

Traktujmy Ją z takim samym
zaufaniem z jaką traktował ją św.
Josemarii. Matko nasza: ukazuj nam
zawsze Jezusa, błogosławiony owoc
Twojego dziewiczego łona, który
zawsze idzie obok nas. Bo **Chrystus,
Chrystus zmartwychwstały,
towarzyszy nam, jest
Przyjacielem. Jest towarzyszem,
który pozwala się zauważyć
jedynie pośród cieni, ale którego
rzeczywistość napęłnia całe nasze
życie i sprawia, że pragniemy Jego
ostatecznego towarzystwa (To
Chrystus przechodzi, nr 116).**

Z miłością was błogosławię,

Wasz Ojciec Javier

Rzym, 1 maja 2006.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/nic-nie-ostudzi-zapau-dzieci-bozych/> (22-02-2026)